

Rozdział IX

Oświecać i pomagać bliźnim

Upowszechnienie szkolnictwa cerkiewno-parafialnego na przełomie XIX i XX wieku to pewne wejście w okres pracy organicznej czyli pozytywizmu. To, co wcześniej zdawało się być nieosiągalne, po kilkunastu latach stało się realne - na początku dwudziestego stulecia ludzie piśmienni stanowili w białoruskich społecznościach w powiecie bielskim znaczny odsetek ludności. Część absolwentów wiejskich placówek oświatowych odnalazło drogi edukacji na wyższych szczeblach – w szkołach powiatowych, gimnazjach czy seminariach nauczycielskich, co też nieco odciążało przeludnione wsie podlaskie.

Gros młodych ludzi pozostawało jednak w swoich środowiskach, łącząc swój los z pracą na roli lub rzemiosłem. Przy ówczesnej, niestabilnej sytuacji w rolnictwie, pomyślne gospodarzenie wymagało ustawicznego inwestowania, co pociągało za sobą odpowiednie nakłady finansowe. Trudno było temu sprostać, zwłaszcza pojedynczym rolnikom, istniała więc konieczność wzajemnej pomocy. Nie chodziło tylko o zrzeszanie się w towarzystwa do zakupu ziemi, dzięki którym gospodarze nabywali pokaźne majątki prywatne. Zwiększenie areалу gospodarstwa było tylko pierwszym etapem ich rozwoju. Dalsza intensyfikacja wymagała nakładów na środki do produkcji, nowych inwestycji budowlanych, co realizowano m.in. poprzez kredyty. Niezbędny był także stały dostęp do oświaty rolniczej oraz miejsc zaopatrzenia w środki produkcji.

Inteligencja wiejska, do której należał przede wszystkim kler parafialny oraz nauczyciele, miała więc szerokie pole do pracy organicz-

nej. Nie musieli przy tym działać po omacku, wystarczyło wykorzystać sprawdzone formy i wzorce. A było ich już wiele. W wieku dziewiętnastym, głównie na terenie Królestwa Polskiego oraz Galicji, działało szereg towarzystw rolniczych, m.in. Towarzystwo Rolnicze Królestwa Polskiego, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwo Kółek Rolniczych w Krakowie, Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Krakowie. W tym czasie powstaje też szereg szkół rolniczych. W 1894 r. na terenie Cesarstwa Rosyjskiego, wraz z kursami, było ich 154, w tym 3 wyższe, kilkanaście średnich i 83 niższe (w tym samym czasie w Prusach funkcjonowało już kilkakrotnie więcej takich szkół)¹. Renomowaną placówką był Rolniczy Instytut w białoruskich Hory-Horkach koło Mohylewa, gdzie już w latach 60. XIX w. uczyła się młodzież z Podlasia.

Potem tenże Instytut stał się zapleczem dla powstających tu szkół cerkiewno-parafialnych, przede wszystkim w dziele wspomagania kursów rolniczych. Pierwszą placówką, która taki program wdrażała była czteroklasowa szkoła wzorcowa w Trześciance, założona w 1886 r. przez o. Flora Sosnowskiego (jak pamiętamy, jej honorowym opiekunem i zarazem fundatorem był Józef Wiewiórowski). Organizator szkoły zobowiązał się osobiście prowadzić kursy rolnicze. Jak pisał o. Piotr Lewicki: „o. Flor Sosnowski wobec władz diecezjalnych zobowiązał się bez wynagrodzenia być nauczycielem i kierownikiem nauczania praktycznego rolnictwa oraz rzemiosł, na których się zna i ofiarował szkole znajdujące się u niego w dużej ilości narzędzia”². Opracowane przez o. Flora Sosnowskiego założenia szkoły cerkiewno-parafialnej z kursem praktycznym, okazały się wzorem dla organizacji zajęć z gospodarstwa wiejskiego we wszystkich szkołach nauczycielskich Imperium Rosyjskiego. W sierpniu 1889 r. ober-prokurator Św. Synodu zwrócił się do Ministerstwa Dóbr Państwowych z prośbą o systematyczne asygnowanie środków na funkcjonowanie takich szkół. Odpowiedź była pozytywna – minister był skłonny przekazać każdej szkole do 1200 rubli na zatrudnienie odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli oraz zakup potrzebnych narzędzi rolniczych i pomocy naukowych³. Poza tym ministerstwo zezwoliło szkołom w wyznaczonych państwowych gospodarstwach rolnych (fermach) bezpłatnie pobierać pewne ilości sadzonek drzew owocowych i nasion roślin uprawnych. Miały one służyć zakładaniu przyszkolnych sadów i poletek doświad-

czalnych. W drzewka owocowe szkoła w Trześciance mogła zaopatrzyć się w najbliższej położonej szkółce hodowlanej, właśnie w Instytucie w Horkach⁴.

O trześcianickiej szkole piszemy nie przypadkowo. Pamiętamy przecież, że jej honorowym opiekunem i dożywotnim fundatorem był szczytowski dziedzic Józef Wiewiórowski. Gdy ten inwestował w przygotowanie kadry, która miała krzewić oświatę i postęp rolniczy na wsi, inni przedstawiciele stanu ziemiańskiego zaczęli poważnie myśleć o stowarzyszeniu się w celu obrony wspólnych interesów. Pod koniec XIX w. w całej Europie nastąpiło wyraźne załamanie się rolnictwa, związane głównie z zalewem rynku przez tanie zboże amerykańskie i związany z tym drastyczny spadek cen. Szczególnie dotkliwie odczuli to właściciele dużych gospodarstw, nastawionych na uprawę zbóż. Wychodząc im naprzeciw, rosyjskie Ministerstwo Rolnictwa i Majątków Państwowych w 1897 r. zatwierdziło przepisy o trybie powoływania towarzystw rolniczych. Już w marcu następnego roku takowe towarzystwo powstało w Grodnie, powołane przez 130 ziemian z guberni grodzieńskiej. Na jego czele stanął Otton Ber⁵.

Chociaż w swoich założeniach Towarzystwo było otwarte na drobnych właścicieli, włościanie nie mieli jednak do niego zaufania. Okólnik rozesłany przez jego zarząd do wszystkich parafii, zachęcający do wstępowania w szeregi Towarzystwa, nie znalazł praktycznego odzewu. Sukces mogły przynieść tylko energiczne działania oddolne, tak jak to miało miejsce w Liskowie powiatu kaliskiego, w stronach rodzinnych przodków Wiewiórowskich. Tu, w latach 1902-1913 powstało zrzeszenie spożywców, wzajemne ubezpieczenie od pożaru, kasa drobnego kredytu, kółko rolnicze, straż ogniowa, pralnia, pracownia tkacka i zabawkarska, spółdzielnia mleczarska, spółka piekarska, przytułek dla starców oraz szkoła rolnicza. Głównym promotorem wszystkich tych działań był miejscowy proboszcz ks. Wacław Bliźniński⁶. Tak jak Lisków stał się przykładem wsi postępowej dla całego Królestwa Polskiego, w guberni grodzieńskiej, w tym samym czasie, taką miejscowością stawały się nasze Szczyty. I tu również, swój sukces zawdzięczały przede wszystkim miejscowemu duchownemu i jego rodzinie.

Na początku dwudziestego stulecia proboszczem prawosławnej parafii w Szczytach pozostawał o. Lew Goworski. Przez kilkadziesiąt



61. Ojciec Lew Goworski z synem Pawłem, ok. 1895

lat poznał już dobrze swych parafian, znał ich mentalność i rozumiał potrzeby. Zaczął od umacniania religijności, głównie poprzez popularyzację Pisma Świętego. Następnie organizował szkolnictwo, które, jak wiemy, postawił na wysokim poziomie. Swoimi działaniami zaskarbił duże zaufanie parafian. Umiał ich przekonać do przekazywania ofiar na potrzeby cerkwi; obszerne wykazy ofiarodawców wysyłał do redakcji *Litowskich Eparchialnych Wiedomości*. Duchowny rozumiał, że dbając o moralny i materialny poziom życia parafian, dba tym samym o dobro całej parafii. Jego oddana i szczerza praca przekładała się także na najbliższą rodzinę – wydatnie wspierała

go żona, a niebawem również ukochany syn Paweł.

Przyjście na świat Pawła ósmego września 1881 r., było wielką radością w domu o. Łwa i matuszki Justyny z Kraskowskich, gdyż dwaj starsi synowie Mikołaj i Borys zmarli w wieku dziecięcym. Tradycja rodzinna głosi, że w czasie ciąży z Pawłem matuszka stworzyła pokaźnych rozmiarów gobelin „Chrystus rozmawiający z faryzeuszami”, który zachował się do dziś. Chłopiec urodził się zdrowy, dlatego też chrzest odbył się dopiero trzy tygodnie po urodzeniu. Chrzestnymi zostali o. Andrzej Sosnowski z Rajska oraz Helena Kraskowska; chrzczył o. Teofil Kraskowski z Dubicz Cerkiewnych, ojciec matuszki Goworskiej⁷.

Rodzice starali się dbać o należyłą edukację swego syna, mając nadzieję, że pójdzie w ślady ojca. Paweł miał dziewięć lat, gdy został posłany na nauki do Żyrowickiej Powiatowej Szkoły Duchownej⁸. Kilka

lat spędzonych w murach słynnego monasteru miało niewątpliwy wpływ na kształtowanie się duchowości podlaskiego chłopca i należycie przygotowało go do nauki w Litewskim Seminarium Duchownym. Wiemy, że jego studentem Paweł Goworski był w latach 1897-1900⁹. Po zakończeniu seminarium nie wybrał on jednak drogi duchownego; zdecydował się natomiast zdawać na studia prawnicze. Wybrał renomowany Uniwersytet w Lipsku, gdzie uczył się na pewno jeszcze w 1905 r. (z tego roku pochodzi kartka pocztowa z Lipska, podpisana przez Pawła Goworskiego). Po ukończeniu uczelni prawdopodobnie odbywał praktykę w prawniczym



62. Paweł Goworski, syn o. Lwa, 1914

liceum w rosyjskim Jarosławiu; zachowała się z tego czasu grupowa fotografia. Stąd powrócił w strony rodzinne. Rozumiał, że bez jego pomocy siedemdziesięcioletni ojciec nie będzie w stanie realizować swoich oświatowych idei. I oto w 1907 r., o. Lew Goworski przy współudziale swego syna zakłada w Szczytach Bibliotekę-Czytelnię im. Florentego Pawlenkowa, jedną z pierwszych w powiecie bielskim obok Klejnik i Dubicz Cerkiewnych, (w tym samym też roku powstała Publiczna Biblioteka-Czytelnia w Bielsku)¹⁰.

Idea zakładania ogólnodostępnych bibliotek ludowych na terenie Cesarstwa Rosyjskiego wyszła od Florentego Pawlenkowa (1839-1900), jednego z czołowych rosyjskich wydawców. Przed swoją śmiercią wszystkie dochody zapisał w testamencie na organizację dwóch tysięcy bibliotek ludowych. Pierwsze placówki w guberni grodzieńskiej zaczęły powstawać już w 1905 r., przede wszystkim przy szkołach cerkiewno-parafialnych. Tu bowiem założenie biblioteki było najprostsze, wystarczyła zgoda władz duchownych. Gdy placówkę otwie-

rano przy szkole ludowej, zezwolenie wydawała odnośna dyrekcja szkół ludowych. Najbardziej skomplikowana procedura towarzyszyła zakładaniu biblioteki w domu prywatnym; tu zgodę wyrażał sam gubernator. Aby powołać bibliotekę, należało zwołać wiejskie lub gminne zebranie (potrzebna była większość 2/3 głosów). Przed władzami należało wykazać źródła finansowania, wskazać lokal oraz dostarczyć statut biblioteki w dwóch egzemplarzach. Środki na utrzymanie biblioteki mogły być udzielane przez społeczność wiejską (30-50 rubli), bądź pochodzić ze stałych dochodów sądu gminnego (grzywny) oraz z dzierżawienia karczemu lub sklepu¹¹. Swój udział w wiejskim bibliotekarstwie mieli również duchowni prawosławni i ich rodziny – czołowi przedstawiciele wiejskiej inteligencji. Dzięki pomocy różnych osób i instytucji, w szybkim czasie biblioteki zgromadziły pokaźne księgozbiory, liczące nawet do kilku tysięcy egzemplarzy. Niektóre regularnie prenumerowały czasopisma, przeważnie rolnicze. Najpopularniejszym z nich był „Sielskij Wiestnik”¹².

Jako pierwsza w guberni grodzieńskiej, w październiku 1905 r. powstała biblioteka ludowa w Ostromieczewie, kilkanaście kilometrów na wschód od Wysokiego Litewskiego. Inicjatorami jej założenia byli Siergiej i Mikołaj Romanowscy, synowie miejscowego duchownego, w tym czasie studiujący w Petersburgu. Biblioteka stała się wzorcową dla podobnego typu placówek na terenie guberni grodzieńskiej. Oprócz gromadzenia księgozbioru, który w 1907 r. liczył tysiąc egzemplarzy, systematycznie organizowano tu lekcje, wieczornice, konferencje. Działały biblioteki objazdowe oraz kolporterzy książek. Placówka otrzymywała wsparcie materialne od znanych białoruskich i rosyjskich literatów, m.in. Janki Kupały, Jakuba Kołosa, Maksima Gorkiego¹³.

Działalność bibliotek ludowych była jednakże obłożona ograniczeniami odnośnie doboru księgozbioru. W listopadzie 1907 r., w wybranych placówkach gubernii grodzieńskiej dokonano rewizji, w wyniku której nakazano wycofać z obrotu książki z zakresu literatury pięknej, autorstwa Dostojewskiego, Tołstoja i Korolenki. Skontrolowano wówczas biblioteki w Szczytach, Klejnikach, Dubiczach Cerkiewnych, Ostromieczewie i Krupczycach¹⁴. Trzeba przy tym zauważyć, że książki często wycofywała, według własnego uznania, lokalna administracja. Prowadzący biblioteki przy doborze księgozbioru sta-

rali się bowiem trzymać oficjalnych spisów literatury, wydawanych przez komisję biblioteczną S.Petersburskiego Towarzystwa Oświatowego¹⁵.

Biblioteka-czytelnia im. F. Pawlenkowa w Szczytach należała w tym czasie do najlepiej wyposażonych placówek w powiecie bielskim. Oprócz bogatego zbioru książek posiadała również przezroczą, co było przede wszystkim zasługą o. Lwa Goworskiego, jego syna Pawła i nauczycieli wiejskich. Chociaż władze gminy Pasyunki zobowiązały się już kilka lat wcześniej przekazywać na potrzeby biblioteki po dwadzieścia rubli rocznie, do początku 1909 r. na to konto nie wpłynęła ani kopiejka. Eugeniusz Chlebcewicz, podpisujący się pseudonimem *Chalimon s-pad Puszczy*, tak to skwitował na łamach „Naszej Niwy”: *Мала шануюць нашы людды кнігу і прасьвету народную!*¹⁶. Brak zrozumienia potrzeb ze strony lokalnego samorządu był także bolączką innych bibliotek, m.in. w Klejnikach i Ostromieczewie pow. Brzeskiego. W tej ostatniej wsi biblioteka posiadała 240 czytelników, którzy w 1908 r. wypożyczyli 2,5 tys. książek. Czwartą część czytelników stanowiły kobiety i dziewczęta¹⁷.

Niezbędnym warunkiem rozwoju biblioteki było posiadanie oddzielnego lokalu. W Szczytach trzeba było na to czekać dwa lata, bowiem w 1909 r. wynikła nowa, poważna inicjatywa organizacji towarzystwa kredytowego, zrzeszenia spożywców oraz towarzystwa rolniczego. Paweł Goworski był w tym czasie nauczycielem w prywatnym progimnazjum męskim w Bielsku, założonym przez Anastazję Bobylewą (uczył tam m.in. swego brata Aleksego)¹⁸. W powiatowym mieście obserwował działalność żydowskiego towarzystwa kredytu wzajemnego oraz takieżże kasy zapomogowo-pożyczkowej. W Bielsku poznał także kolegę po fachu, prawnika Daniela Łukaszuka (1879-1964), który w 1905 r. był jednym z inicjatorów powstania w Bielsku Stowarzyszenia Spożywców. Miał więc Goworski znakomitych sprzymierzeńców w swoich zamysłach i już w 1908 r., jeszcze będąc studentem, zaczął je realizować w Szczytach. W tymże roku, z jego inicjatywy, we wsi powstała spółka dwudziestu gospodarzy, której celem było organizowanie przesiedlenia się na kolonie oraz promocja postępu rolniczego. Centrum działalności spółki stanowił budynek szczytowskiej biblioteki¹⁹. Jej funkcjonowanie stało się załączkiem przyszłych organizacji samopomocowych, które dały chłopom więcej wiary we



63. Uroczystość otwarcia Towarzystwa Kredytowego, 1909



64. Kursy rękodzieła w Szczytach, 1914



65. Legitymacja Olgi Wiewiórowskiej – członka Towarzystwa Kredytowego w Szczytach

własne siły oraz, w pewnym stopniu, zatrzymały migrację „za ziemią”, szczególnie na Syberię oraz parcelowane majątki w guberni grodzieńskiej i Królestwie Polskim. O mały włos bowiem część szczytowskich gospodarzy nie osiedliła się w parcelowanym majątku Cisowo-Sztabińskie. Pisał o tym w „Naszej Niwie” szczytowiec, podpisujący się pseudonimem „Michałka-Zapałka”²⁰.

Na początku maja 1909 r. korespondent „Naszej Niwy”, podpisujący się pseudonimem „Szczytowiec” donosił już: *У нас открываеца сельскі банчок, крэдытнае таварыства. Можна будзе мужыкам класыі туды грошы і даставаць пазычкі. Банчок будзе для Шчытоў, в. Голады*

*і в. Крывой. Гасударственны банк пазычае тысячу рублёў*²¹. Miesiąc później ta sama gazeta pisała o zakupieniu budynku na potrzeby biblioteki – czytelnicy, sklepu spółdzielczego oraz magazynu materiału siewnego i narzędzi rolniczych. Trochę z poślizgiem powiadamiano także o planowanym na 17 maja 1909 r. otwarciu Szczytowskiego Towarzystwa Kredytowego²².

Uroczystość odbyła się zgodnie z planem i zgromadziła liczne grono mieszkańców szczytowskiej parafii oraz kilku gości, na czele z inspektorem drobnego kredytu Stefanem Matorem. Otwarcie Towarzystwa zainaugurowano molebnem i przemówieniem o. Lwa Goworskiego o istocie zakładania towarzystw kredytowych. Trzeba tu podkreślić, że Szczytowskie Towarzystwo powstało jako jedno z pierwszych w guberni grodzieńskiej i pierwsze na terenie powiatu bielskiego²³. Jego faktyczna działalność rozpoczęła się w połowie lipca 1909 r., kie-

dy białostocki oddział Banku Państwowego udzielił Towarzystwu tysiąc rublowej pożyczki na założenie kapitału początkowego. W przeciągu półtora miesiąca rezerwy pieniężne wzrosły o prawie trzysta rubli. Członkowie Towarzystwa, których do września było już 87, zaczęli odczuwać pierwsze korzyści, płynące z jego funkcjonowania. W tym krótkim czasie z kasy towarzystwa wydano dziewiętnaście pożyczek na sumę 707 rubli.



66. Pieczęć Szczytowskiego Towarzystwa Kredytowego

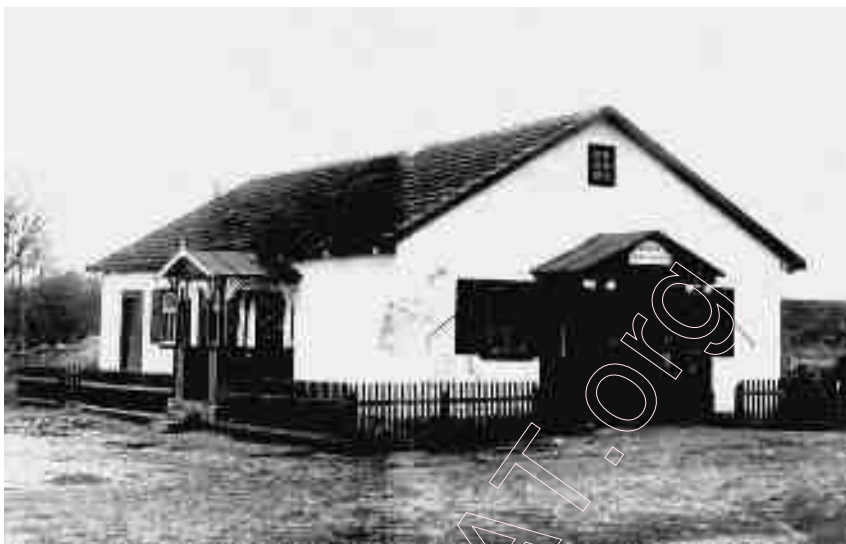
Środki wykorzystywano m.in. na budowę, zakup bądź remont domów, zakup nawozów, narzędzi rolniczych, siły pociągowej i spłatę długów. Inną formą wspierania rolników przez zarząd Towarzystwa było sprowadzenie 360 pudów nawozów sztucznych oraz uzyskanie bez przetargu, możliwości zrębu drewna za sumę 1290 rubli, na siedmiu działkach lasu państwowego²⁴. Środki uzyskane ze sprzedaży drewna zasilły skromne budżety gospodarskie, a dywidendy za pośrednictwo – również kasę Towarzystwa.

W ostatnim dniu stycznia 1910 r. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa, podsumowujące jego ponad półroczną działalność. Błyskotliwy referat wygłosił wówczas przewodniczący Rady Towarzystwa Paweł Goworski. Na początku wystąpienia przypomniał, jak szybko Towarzystwo uzyskało zaufanie w oczach gospodarzy. Ubolewał jednak nad konserwatyzmem bytowym, ludową naiwnością i brakiem własnej inicjatywy: *Первый и самый злой враг наш — это мы сами, наша неразвитость, наша привычка жить так, как жили наши деды и прадеды, наше неумение самим позаботиться о том, чтобы улучшить свою жизнь*²⁵. Skrytykował również tych, którzy dążyli do stordedowania działań towarzystw kredytowych, takich jak szczytowskie. Dotyczyło to zarówno przedstawicieli wiejskiego samorządu, jak i niektórych przedstawicieli społeczności żydowskiej. Przykładowo, w czasie zebrania założycielskiego Towarzystwa Kredytowego w Klejnikach, miejscowy starosta wiejski (sołtys) ostro występował przeciwko jego powstaniu. Działalność Towarzystwa Kredytowe-

go w Szczytach miała z kolei zagorzałych przeciwników w sąsiedniej Orli, ponieważ podważała dotychczasowy monopol żydowskiego pośrednictwa i handlu. Na tym tle doszło nawet do przykrego incydentu, w którym poważnie ucierpiał Paweł Goworski. Gdy 17 grudnia 1909 r. jechał drogą, został zatrzymany przez grupę mieszkańców Orli i dotkliwie pobity²⁶.

Takie działania nie zastraszyły jednak przewodniczącego Towarzystwa. Na walnym zgromadzeniu tym bardziej zachęcał włościan do udziału w jego pracach. Mówił także o nowych przedsięwzięciach i planach, m.in. założeniu poletka doświadczalnego, otwarciu sklepu do produkcji rolnej, sprowadzeniu kos i sierpów z Wiednia²⁷. W styczniu 1910 r. po stronie aktywów Towarzystwo posiadało 3254 ruble, pasywów zaś 3568. Wysokość kredytów, zaciągniętych przez członków, w liczbie 105 osób, wynosiła wówczas 13555 rubli. Do tej pory działalność Towarzystwa ograniczała się jedynie do trzech wsi z terenu parafii szczytowskiej (w 1910 r. liczyła ona 257 domów), co było zgodne z rozporządzeniem Gubernialnego Komitetu do Spraw Drobego Kredytu. Zainteresowanie inicjatywami Towarzystwa było jednak tak duże, że jego zarząd zwrócił się do Komitetu z prośbą o zezwolenie na poszerzenie rejonu działania na teren całej gminy Pasynki oraz sąsiadujących z nią wsi z gminy klejnickiej, nowoberezowskiej i orlańskiej²⁸.

Można więc powiedzieć, że swoimi inicjatywami Szczyty emanovały na znaczną część obszaru powiatu bielskiego. Wiosną 1910 r. Towarzystwo znowuż zadziwiło kolejnymi przedsięwzięciami. Zostały założone dwa poletka doświadczalne. Jedno na gruntach proboszcza parafii, gdzie wysiano trzydzieści odmian pszenicy, owsa, jęczmienia, łubinu oraz grochu; drugie powstało w celu sprawdzenia działania nawozów sztucznych, a założył je członek Rady Towarzystwa Nikita Grygoruk z Hołodów, dzięki czemu znacznie wzrosło zapotrzebowanie na superfosfat (na wiosnę zamówiono 900 pudów). Zupełnie nową inicjatywą było otwarcie żeńskiej pracowni rękodziela. Stało się to możliwe dzięki wsparciu pani Berens z Petersburga, która na własny koszt utrzymywała nauczycielkę oraz płaciła uczennicom za wykonane prace. Zajęcia w pracowni cieszyły się ogromnym zainteresowaniem dziewcząt z parafii. Początkowo zapisało się 95 osób; faktycznie uczęszczało jednak 29 dziewcząt²⁹.



67. Sklep Stowarzyszenia Spożywców w Szczytach, 1913

Z 1911 r. posiadamy pierwsze dokładne dane o władzach Towarzystwa Kredytowego w Szczytach, jeszcze wówczas jedyne na terenie powiatu bielskiego. Opiekunem nadal pozostawał o. Lew Goworski, przewodniczącym Rady zaś jego syn Paweł. Członkami Rady byli: Iwan Jakimiuk i Karp Osipiuk z Krzywej oraz Klemens Jakimiuk ze Szczytów. Stanowisko przewodniczącego zarządu zajmował Bazyli Szyszkiewicz ze Szczytów, który do dyspozycji miał pomocnika Józefa Golonkę z Krzywej. Skarbnikiem Towarzystwa był Bazyli Romaniuk, a księgowym Nikita Pietruczuk³⁰. Obsada władz zmieniła się trochę do 1913 r. Członkiem Rady został wówczas hołódowski leśniczy W. Leontijew oraz Iwan Fiedoruk i E. Kruk. Wybrano też nowych członków zarządu: Michała Pawluczuka z Hołódów, Piotra Beziuka z Krzywej oraz Jakuba Aleksiejuka z Czyżów. Skarbnikiem był Bazyli Romaniuk z Krzywej³¹.

W tym też czasie za przykładem Szczytów poszło kilka innych miejscowości powiatu bielskiego. Towarzystwa kredytowe działały już w Wólce Wygonowskiej, Trześciance, Narwi, Pasynkach, Rybołach i Boćkach. Ich przewodniczącymi bądź opiekunami byli w większości duchowni prawosławni. Do 1915 r. liczba towarzystw kredytowych powiększyła się o nowe w Bielsku, Kleszczelach, Brańsku i Mielniku.

W sumie więc, w przededniu uchodźstwa, w powiecie bielskim działało już ich jedenaście. Skład Towarzystwa w Szczytach przedstawiał się wówczas następująco: przewodniczącym Rady był W. Leontijew, jej członkami – nauczyciel Emilian Sycz, Klemens Jakimiuk, Maksim Romaniuk i Sylwester Grygoruk; zarządowi przewodniczył Tomasz Beziuk, członkami byli nauczyciel Antoni Barwijuk i Bazyli Baszun, skarbnikiem zaś Piotr Beziuk³². Były przewodniczący Rady Towarzystwa Paweł Goworski realizował się w tym czasie w swoim zawodzie, będąc prywatnym adwokatem przy bielskim oddziale grodzieńskiego Sądu Okręgowego, nie rezygnując przy tym jednak z pracy społecznej w Szczytach. Jego współpracownikiem w sądzie był w tym czasie mecenas Daniel Łukaszuk, znany jako współzałożyciel bielskiego Stowarzyszenia Spożywców.

Stowarzyszenie takowe już od kilku lat działało również w Szczytach. Inicjatywa jego powstania wyniknęła 17 maja 1909 r. zaraz po otwarciu Towarzystwa Kredytowego. Tydzień później o. Lew Goworski skierował do gubernatora grodzieńskiego prośbę o zezwolenie na otwarcie Stowarzyszenia Spożywców³³. Dodajmy przy tym, że i tym razem autorem pomysłu był przede wszystkim syn duchownego. W czasie swoich niemieckich studiów interesował się funkcjonowaniem takich stowarzyszeń, zarówno w Niemczech, jak i Królestwie Polskim. W tym ostatnim na początku XX wieku było już 670 takich organizacji, 750 sklepów. Przewodniczącemu Pawłowi Goworskiemu szczególnie imponowała działalność Stowarzyszenia we Wrocławiu, które w 1909 r. skupiało ponad 93 tysiące członków i prowadziło 75 sklepów. Prężnie funkcjonowały także stowarzyszenia spożywców w niektórych guberniach Imperium Rosyjskiego, szczególnie w guberni połtawskiej, gdzie było ich aż 250³⁴.

Wiść o nowej, szczytowskiej inicjatywie rozeszła się po okolicy w szybkim tempie. Szczególnie zaniepokoiło to handlarzy z sąsiedniej Orli, którzy, podobnie jak przy Towarzystwie Kredytowym, widzieli tu zagrożenie dla swej działalności. Wśród mieszkańców okolicznych wsi roznosiły się zgryźliwe powiedzenia typu: „Szybciej w Bielsku zamieszka imperator, niżeli w Szczytach powstanie stowarzyszenie spożywców” lub „Sklep w Szczytach będzie istnieć wtedy, kiedy na dłoni zaczną rosnać włosy”. Za takimi słowami szły, niestety i czyny, takie jak wspomniane wcześniej pobicie Pawła Goworskiego. W jednym z materiałów, zamieszczonych na łamach *Grodzienskich Eparchialnych Wiedomosti* o. Lew Gowor-



68. Wzorcową pasieką Goworskich w Szczytach, siedzi Wiera Goworska, żona Pawła. Paweł dziwił się takiej postawie handlarzy, którzy „na odwrót, powinni podtrzymywać powyższe działania wśród ludności prawosławnej”³⁵.

Nie bacząc na przeszkody, po roku formalnych przygotowań, Szczytowskie Stowarzyszenie Spożywców zostało otwarte. Zebranie założycielskie odbyło się 8 sierpnia 1910 r. Z pięknym przemówieniem do zebranych wystąpił Paweł Goworski. Oto jego fragment w przekładzie na język polski:

„Każdy człowiek pragnie tego, aby żyło mu się lepiej. Szczególnie często skargi na los można usłyszeć od tych, którzy prawie cały swój dochód oddają na utrzymanie rodziny, u których nie wystarcza pieniędzy na ulepszenie gospodarstwa.

Skarżą się prawie wszyscy. Ale o tym, jak polepszyć swoje położenie – myśli niewielu. Dlatego też często nasze życie jest zupełnie bezsensowne. Sądzimy się jeden z drugim z powodu byle czego. Tracimy na procesy wiele pieniędzy. Sumienie swoje zalewamy przy tym wódką.

Jeżeli czegoś w gospodarstwie nam brakuje, wielu, bez namysłu, kradnie u swoich sąsiadów to, co jest im potrzebne. I uczą tego dzieci. I dlatego, przez całe życie razem ze skargą, ciągną się niedowierzanie i złość. Nie powinniśmy takiego życia przekazywać ludziom, którzy będą żyć po nas – oni nie wspomną o nas dobrym słowem. Już czas

sobie powiedzieć: zróbmy wszystko co możemy, aby życie nasze zmieniło się na lepsze.

Jeżeli najczęściej słyszymy skargi na to, że większość dochodu idzie na utrzymanie rodziny, trzeba pomyśleć o tym, aby nie przepłacać niepotrzebnych pieniędzy na rzeczy codziennego użytku. Każdy z nas co roku na utrzymanie przepłaca wiele niepotrzebnych pieniędzy, które bezpowrotnie wpływają do kieszeni prywatnych handlarzy (...)"³⁶.

W dalszej części przemówienia Paweł Goworski przedstawił korzyści płynące z funkcjonowania sklepu spółdzielczego, gdzie bez udziału pośredników, można będzie zakupić niezbędne w gospodarstwie domowym towary oraz zbyć produkty rolne, bez potrzeby wyjazdu na miejski rynek. Do udziału w pracach Stowarzyszenia Spożywców zachęcał szczególnie kobiety. Na zakończenie wyraził nadzieję, że organizacja odniesie sukces, warunkiem czego musiała być jednak współpraca wszystkich członków³⁷.

Działalność Szczytowskiego Stowarzyszenia Spożywców rozwijała się bardzo pomyślnie, emanując na sąsiednie miejscowości i parafie. Niebawem takowa organizacja powstała również w nieodległych Klejnikach, gdzie w lipcu 1911 r. został otwarty sklep spółdzielczy. Podobnie jak w Szczytach, inicjatorem był syn proboszcza miejscowej parafii prawosławnej Eugeniusz Chlebcewicz³⁸. Tu jednak Stowarzyszenie nie działało tak prężnie jak w Szczytach, gdzie już sam budynek sklepu spółdzielczego świadczył o solidności przedsięwzięcia.

W czym tkwiła tajemnica sukcesu szczytowskich organizacji samopomocowych? Przede wszystkim w wielkim autorytecie o. Lwa Goworskiego, którym cieszył się on wśród parafian. Każde jego słowo, każda prośba, napomnienie nigdy nie pozostawały bez echa. Do swych idei umiał przekonać również miejscowych ziemian Wiewiórowskich, których większość, podobnie jak włościanie, wyznawała prawosławie. Stali się oni jednymi z udziałowców Towarzystwa Kredytowego; zachowała się książeczka wkładów Olgi Wiewiórowskiej z 1911 r. Do działań organizacji włączyli się aktywnie również nauczyciele. Współdziałanie inteligencji i włościan przyniosło więc oczekiwane rezultaty.

Największą rolę w powstaniu i funkcjonowaniu organizacji samopomocowych odgrywał jednak Paweł Goworski, wielki społecznik z powołania. Świadczy o tym fragment jego przemówienia, wygłoszonego już w okresie międzywojennym na zebraniu Kasy Spółdzielczej

w Szczytach: *Wszystkie organizacje Społeczne, któremi cieszyły się Szczyty przed wojną światową powstały z mojej inicjatywy i prowadzone były przede mną. Żadnego dnia nie byłem na posadzie rządowej, chociaż posiadam wyższe wykształcenie, bo byłem przekonany, że żadna praca społeczna z posadą rządową połączona nie mogła być*³⁹.

O tym, że Paweł Goworski bardzo poważnie traktował pracę na rzecz miejscowej społeczności białoruskiej, świadczy fakt, że po powrocie z bieżenstwa w Szczytach zaczął odradzać organizacje samopomocowe i kursy rękodzielnicze.

¹ T. Wiczorek, *Zarys dziejów szkolnictwa rolniczego w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 1968, s. 134.

² LEV 1887, nr 52, s. 478.

³ *Собрание правил, законоположений и распоряжений Святейшого Синода о церковно-приходских школах и школах грамоты*, Wiatka 1899, s. 60.

⁴ Tamże, s. 59.

⁵ Archiwum Parafialne w Czarnej Cerkiewnej, pismo z 4 maja 1898 r.

⁶ J. Socha, *Działalność Centralnego Towarzystwa Rolniczego w dziedzinie oświaty rolniczej 1907-1929*, Łódź 1994, s. 79.

⁷ AP w Szczytach, Księga metrykalna z lat 1881-1886, k. 13.

⁸ Tamże, *Klirowaja Wiedomost'* z 1890 r., k. 3.

⁹ Tamże, *Klirowaja Wiedomost'* z 1897 i 1900.

¹⁰ I. Matus, *Biblioteki-czytelnie im. Florentego Pawlenkowa i towarzystwa kredytowe w białoruskich wsiach Podlasia na początku XX wieku*, [w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, t. 1, Białystok 1994, s. 10. Znamienne, że, podobnie jak w Szczytach, w Klejnikach i Dubiczach Cerkiewnych ważną rolę w animowaniu miejscowej oświaty mieli synowie duchownych. W Klejnikach byli to Eugeniusz i Włodzimierz Chlebcewicze, w Dubiczach Jan Kraskowski. Dwaj ostatni są znani jako czołowi przedstawiciele białoruskiej kultury i polityki.

¹¹ Tamże, *Як аткрываць бібліотэкі у мястэчках і вёсках*, „Nasza Niwa” 1907, nr 25, s. 5.

¹² Tamże...

¹³ M. Grzeszczak, *Найстарэйшая бібліятэка ў Беларусі сёлета ў кастрычніку адзначае сваё 100-годдзе* (o Ostromieczowie), „Голас Радзімы” 2005, nr 42-43, s. 15.

¹⁴ „Nasza Niwa” 1907, nr 37, s. 8; władze administracyjne ograniczały również dostęp bibliotek do periodyków, w tym białoruskiej gazety „Nasza Niwa”, wydawanej od 1907 r. w Wilnie; bywały również przypadki jej rekwirowania u osób prywatnych. Znany taki przypadek z Łoknicy k. Krzywej, gdzie w lutym 1907 r. policja odebrała cztery numery gazety włościaninowi Stepaniukowi. „Naszą Nivę” na tym terenie rozpowszechniał pisarz gminy Pasyнки; zob. „Nasza Niwa” 1907, nr 9, s. 7.

- ¹⁵ „Nasza Niva” 1907, nr 26, s. 5.
- ¹⁶ „Nasza Niva” 1907, nr 36, s. 7; tamże, 1909, nr 5, s. 76.
- ¹⁷ Tamże.
- ¹⁸ AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost’* z 1909, k. 3; *Памятная книжка Гродненской губернии* 1909, s. Anastazja Bobylewa była założycielką i właścicielką dwóch progimnazjów, męskiego i żeńskiego, które funkcjonowały w Bielsku w latach 1908-1910. Ich zamknięcie było najwidoczniej przejawem złej woli ówczesnych władz miasta, o czym w „Naszej Nivie” pisał E. Chlabcewicz (1910, nr 32). W mieście pozostało wówczas siedem szkół – prywatne progimnazjum E. Marcinkowskiej, 3-klasowa szkoła miejska, kierowana przez Jana Traskowskiego, męska i żeńska miejskie szkoły parafialne, dwie szkoły cerkiewno-parafialne oraz żydowska szkoła ludowa. W 1914 r. Duma Miejska powołała do życia gimnazjum męskie.
- ¹⁹ „Nasza Niva” 1908, nr 17, s. 6.
- ²⁰ Tamże, nr 20, s. 6.
- ²¹ „Nasza Niva” 1909, nr 18, s. 269.
- ²² Tamże, nr 22, s. 334.
- ²³ *К открытию Щитовского кредитного товарищества*, GEV 1909, nr 24-25, s. 243.
- ²⁴ o. L. Goworski, *Село Щиты, Бельскаго уезда*, GEV 1909, nr 40, s. 447.
- ²⁵ *Доклад Говорскаго, председателя Совета Щитовскаго Кредитнаго товарищества, прочитанный на общем собраніи членов т-ва 31 января 1910 года*, GEV, 1910, nr 14-15, s. 223.
- ²⁶ Tamże, s. 224.
- ²⁷ Tamże, s. 225.
- ²⁸ Tamże, nr 27, s. 374.
- ²⁹ Tamże, s. 375
- ³⁰ *Памятная книжка Гродненской губернии за 1911 г.*, s. 254.
- ³¹ *Памятная книжка... за 1913 г.*, s. 194.
- ³² *Памятная книжка... за 1915 г.*, s. 180.
- ³³ GEV 1909, nr 40, s. 448.
- ³⁴ Tamże 1910, nr 35-36, s. 486.
- ³⁵ Tamże 1909, nr 40, s. 448.
- ³⁶ Tamże 1910, nr 35-36, s. 483.
- ³⁷ Tamże, s. 486.
- ³⁸ W. Chlabcewicz, *Село Кленики перед беженством — во время мировой войны*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1995, t. 2 (4), s. 141.
- ³⁹ Zachował się jedynie nie datowany fragment przemówienia z ok. 1929 r., zbiory prywatne.